

# Horyzont pozostaje

(Dokończenie ze strony 17)

Przy okazji ukazania ważności Słowa, zabawia się antynomiami: *Słowo / Było na początku / ... w poszukiwaniu jasności / Światło – mrok / Dzień – noc / Wody – lądy / On – Ona / ... Dobro – zło*. (Adam – Ewa w słowie zagubieni”).

Życzenia – jak określił Tadeusz Kotarbiński – upragnione fantazmaty – także i wigilijne: *Nadzieja / kolejnym dniem szczodra*. („Wigilia”).

Pojawia się problem czasu – gdzie podziewa się ta nieszczęsna terażniejszość: *W zwirowanym kręgu początku – końca... zawrót głowy / czas przemijaniem znaczone*. („Memento”). *Czas / Ikona serca*. („Przetrwać przed oknem życia”).

Odwieczny poetycki temat: *Jak patrzy na nas matka?: Nieśmiało zadam o Niebo pytanie / Usłyszę / – Miłością syna trwałeś przy mnie / –Matczyną miłością przy tobie zostanę*. („Wiara w tych, których kochamy”).

O zasługach Boga pisze poeta i na wstępie prosi: *Jedyny raz ukazał swe oblicze / ...To Ty stworzyłeś trawy / ... To Ty stworzyłeś chmury / ... To Ty stworzyłeś muzykę... i na końcu wypowiada życzenie: Zaprosz mnie w rajskie ogrody / ... W bezbrzeżnej podzięce / będę czekała Twą srebrną brodę*. („Żyć muzyką raju”). W książce powraca miłość do żony – dojrzała, jedyna: *Gdy świat deszczem się wyplacze / ... spojrzę na ciebie zupełnie inaczej / inaczej odczytam ciała Twego drżenie / ...Szeptu popłyną wyznaniem gorące / Tylko Ty je usłyszysz / – Nikt inny nie usłyszysz*. („Powróć się pogodna”); a nawet afirmacja życia: *Młodsza kolejną / zieleń wiosny / piękno świata / tulisz w swych ramionach* – czytamy w wierszu „Upływ czasu – bagatela”. *Blaskiem dnia / dotknąć nieba błękitu / zaszeleści niebieskością twej sukni* – z wiersza „Pochwycić ulotność”.

I ten najprawdziwszy ze zmysłów – dotyk się pojawia: *Dotykasz moich dłoni / Bierzesz je w niewolę swych rąk / Dotykasz skroni*. („Dotyk”); *nie porzucaj tego / co w azylu twych dłoni / przyjazne / ciepłe / ciche / Więżone skromnością myśli / nie do końca wypowiedzianych*. (Abstrakcja – to takie proste”). I – *wspinam się / na szczyt piramidy nieba / by gwiazdy strącać / wprost do twoich rąk*. („Ciepło gwiazd tylko twoje”).

*Na tym świecie odnajdziesz wiarę / wierzszem modlitwy zakłąką / Odkryjesz miłość / ukrytą w kąciaku oczekiwania*. („Realność świata”).

Patrząc na jednoroczną wnuczkę autor znajduje sympatyczne paradoksy: *Ty jeszcze nie wiesz / co to gorczy samotności / upływ czasu beznamiętny / ucieczka pod skrzydła nadziei... / ...Ty taka maleńka / a tyle już wiesz o miłości*. („Kornelia”).

To tylko życie, aż tyle naznaczył los: *Krzewy pnącza z mojej winy opuszczone / wtargną do domu szukać faceta / który nie bił*

*żony / miłość rozdawał na prawo i lewo / załował obietnic niedotrzymanych*. („Spieszmy się kochać...”).

*Potykaç się na kocich łbach życia / biegnę od słońca do cienia / ... Światłem nieszczęśliwy / Cieniem zniewolony*. („Sprzeczność”).

Po przeczytaniu tomu, pozostajemy z przekonaniem nigdy nie zamkniętym, zawsze otwartym: *Przestrzeń doznań / otwarta pożądaniem / tajemnicza oczekiwaniem cudu / naga dogmatem zagubionej prawdy / Pragnieniem dotyku nieba*. („Pragnienie świętości”).

**Paweł Kuszczynski**

Zygmunt Dekiert, *Poza horyzontem*. Wydawnictwo Kontekst, Poznań 2020, s. 82.

## Wieloskrzydłowa poezja

Wieloskrzydłowa, wielokrotnie złożona to praca. Na pięćdziesięciu stronach mamy miniatury filozoficzne tego, co wypełnia życie. I nie tylko; także tego, co je otwiera ku przyszłości. Można by się najpierw zająć problematyką, jak już wspomniano, rozległą...

Ale to poezja. Poezja Autorki, która myśli językiem ojczystym, niebawale pięknym, i dała temu wyraz w różnych gatunkach literackich. Zatem: język. Jest znakomity, celny, z lekką metaforyzowany, nastawiony na pointowanie, ale nienatarczywe. Umiar. Ta książka to próba umiaru. Można by to odnieść do różnych sfer formy. Zwróćmy więc uwagę na formę wierszową. Rytmiczacja jest cechą każdej poezji, także prozy poetyckiej. Tu mamy tok wierszowy. Wiersz wolny, ale z rzadką, umiejętnie, porządkowany oddalonymi rymami.

Podział na tetra- lub tryptyki. Niezwykle precyzyjny, świetnie, choć i nieco przewrotnie sygnalizujący ich zawartość. Mimo woli nasuwa się pojęcie stosowane popularnie w rzeźbie, malarstwie, sztukach plastycznych. Oczywiście ten podział naturalnie koresponduje z tytułem tomu. Ale jeśli Autorka pisze do wszystkich, a nie tylko dla doświadczonych czytelników poezji, czy nie lepiej byłoby w tym układzie zastosować nazw ojczyńskich: trzy lub cztery wiersze. Zastosowana nomenklatura w szerokim odbiorze czytelnicy (a życząc takiego odbioru tej i innym pracom Autorki) ociera się o pewną koturnowość. Nadaje pewną sztywność językowi, dodajmy jednak zaraz – rekompensowaną przez zawartość poszczególnych tekstów. Po prostu – o ich treść.

Przyjrzyjmy się tej „treści”, czy tym „treściom” – na przykładach.

Zaczynamy od „Kreatywnych”. Celnie przedstawiony obraz rzekomej kreacji,

opartej na powierzchownej recepcji mediów, a prowadzącej do bolesnej samotności. Podobnie przedstawiony obraz „Domu”, który zamiast ostoi staje się też elementem biegu, biegu „dokąd?” Otóż nie wiadomo dokąd... Nawet „Miłość” nie przynosi prawdziwej, trwałej radości, skoro nadaje się w końcu do zapisu w „skórzanym terminarzu”, a bliskość jest „za ścianą” i to jeszcze wzmocnioną ekranem telewizora.<sup>1</sup>

Kolejne „wiersze biblijne” – o żonie Lota, Abrahamie i Hiobie – to bodaj najcenniejszy fragment książki. Ten przekład starożytności na współczesność to majstersztyk. Świetnie umieszczony w strukturze pracy po czterech obrazach „Współczesności”.

Trzy „Borowickie kuranty” sytuują nas między regionalizmem a uniwersalnością. Martyrologia kłania się wierze i miłości. „Miłości” tej największej, bo Matczynej – od „Czarnej Madonny z Jasnej Góry”.

Motyw Maryjny wystąpi także w wierszach „o kapliczkach”, z których bodaj najlepszy jest „Zachwyć”, może mimowolnie, a może i intencjonalnie nawiązujący do takiego oto tekstu ks. Jana Twardowskiego:

*Nie malujcie Matki Bożej w stajence  
betlejemskiej*

*Stale tylko na niebiesko i różowo  
Z niebieskimi oczami*

*Ni to ni owo*

*Tyle było wtedy w Betlejem złotego nieba*

*Aniołów białych w oknie*

*Pstrokatych pastuszków za progiem*

*Założę się, że ktoś świece zapalił*

*Przed brązowym żłóbkiem*

*Jak czerwoną lampkę przed Bogiem*

*Osiółek podskakiwał na czarnych kopytkach*

*Wół sepleniał w filetowym cieniu*

*Święty Józef rudych proroków kąpał*

*W srebrnym strumieniu*

*– Nim Ci Mamusiu – myślał Jezus –*

*Kupią koronę*

*Lepiej Ci w zwykłej szarej bluzce*

*W kropki zielone.<sup>2</sup>*

I oto wtargnął w strukturę książki „Tryptyk o tworzeniu”. Dowiadujemy się, skąd Poetka bierze inspirację, siły, by „pustą kartkę” zapełnić, by trafić „piórem w słowo”. Odważnie brzmi ta końcowa deklaracja, iż wszystko pochodzi w jej twórczości od „Słowa, które było na początku”. Śledzimy ten proces, który „zmienił krwioobieg” i „trwa w kiełkowaniu wierszy”, a Dawcy – na szczęście – pisarka „śpiewa hymn wdzięczności”. Nie mamy zatem wątpliwości, że poezja jest iskrą Bożą...

Z cyklem „Paryskim” badacz twórczości trzech wieszczów mógłby oczywiście polemizować, ale dostojniej będzie okazać wdzięczność. Za motto z Mickiewicza, za powtórne wymienienie Pierwszego Wieszca, za Norwida i Szopena. Za wspomnienie naszej historii najnowszej.